



MUZA POWRÓCI, GDY NASTĄPI NASZE ZWYCIĘSTWO

Mikołaj SKOBELSKI pochodzi z Żytomierszczyzny, studiował w pracowni artystycznej pod kierunkiem H. Chusida. Członek Narodowego Związku Artystów Ukrainy. Artysta-malarz. Zajmuje się malarstwem sztalugowym i grafiką. Od 2000 roku brał udział w ponad 25 ogólnoukraińskich wystawach sztuki. Główne prace: „Wiosna”, „Noc Bożego Narodzenia”, „Wiosna w Simeizie”, „Motyw krymski”, „Sedniw. Podwórze”, „Motyw wiejski”, „Simeiz”, „Zima”. Prace pełne wrodzonego wycucia piękna i gustu znajdują się w prywatnych kolekcjach na Ukrainie i za granicą. Uprawia malarstwo i rzeźbę ponad 40 lat.

- *Panie Mikołaju, słyszeliśmy, że teraz, pomimo wojny, przygotowuje Pan wystawę poświęconą Dniu Niepodległości Polski. Proszę opowiedzieć nam o pomysłach na stworzenie wystawy, jej przeznaczeniu i jakie prace będą tam prezentowane?*

- Tak, cieszę się, że mój pomysł stanie się rzeczywistością i jeżeli na przeszkodzie nie staną jakieś okoliczności nadzwyczajne to otwarcie wystawy nastąpi 8 listopada o godzinie 17:00 w Galerii МИТЕЦЬ (artysta) przy ul. Wielka Wasilkiwska 12. Przede wszystkim zamierzam wystawić swoje wczesne prace, którymi zaczynałem swoją przygodę z malarstwem, związane tematycznie z Ukrainą, lecz będą tam też i płótna nowsze, głównie przedstawiające Polskę, które udało mi się stworzyć podczas moich ubiegłorocznych i tegorocznych plenerów w Rybaki (województwo warmińsko-mazurskie), Radziejowicach, Gliwicach. Miałem też możliwość samodzielnie zapoznać się z Warszawą i utrwalić jej uroczę widoki. A w ogóle to Polska oczarowała mnie swoją niepowtarzalnością. Polskie miasta i wsie, polska przyroda budziły mój zachwyt i wszystko to starałem się przekazać w moich nowych pracach, które można będzie zobaczyć na wystawie.

Ciąg dalszy na str. 2

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

Akcja



Grupa aktywistów stołecznych organizacji zrzeszonych w Związku Polaków na Ukrainie, jak i corocznie w przededniu dnia Wszystkich Świętych, wzięła udział w kolejnej akcji „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia” porządkowania polskich nagrobków na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie, która odbyła się 29 października (Patrz str. 7)

Polska - Ukraina

POLSKI KOŚCIÓŁ KATOLICKI SOLIDARNY Z UKRAINĄ

- *Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie powstał w roku 1989...*

- Powstał jako Zespół Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie. Stosownie do wskazań 238. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski kard. Józef Glemp, dekretem z dnia 30 grudnia 1989 roku, powołał Zespół Pomocy Kościelnej dla katolików w ZSRR. Zespół miał koordynować pomoc podejmowaną przez poszczególne diecezje i zgromadzenia zakonne, a także organizować pomoc osobową oraz rzeczową. W roku 1992 dokonano zmiany w nazwie na obecną: Zespół Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie.

- *Ostatnie miesiące dokonały zasadniczych zmian w Waszej działalności...*

- Minione lata były bardzo intensywne i to pod wieloma względami. Każdego, bowiem roku realizowaliśmy ponad 500 różnych projektów napływających do nas ze Wschodu. I to ze wszystkich 15 krajów powstałych po rozpadzie ZSRR.

Ciąg dalszy na str. 6-7

Rozmowa z ks. Leszkiem Kryżą SChr, dyrektorem biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski



(fot. Leszek Wątróbski)

Національна спілка художників України
Київська організація спілки художників України

**МИКОЛА
СКОБЕЛЬСЬКИЙ**

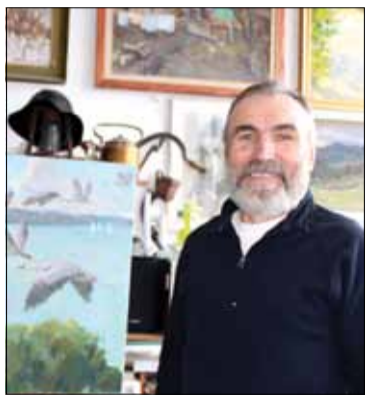
з 8-30 листопада 2022р.
**Виставка живопису
Braterstwo krajobrazów
Ukraina-Polska**

Відкриття виставки 8 листопада о 17 годині.
Художня галерея „Митець”,
(м.Київ, вул.Велика Васильківська,12)
щодня з 11 до 19 години.

Проект зrealizowany przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie

Wystawa

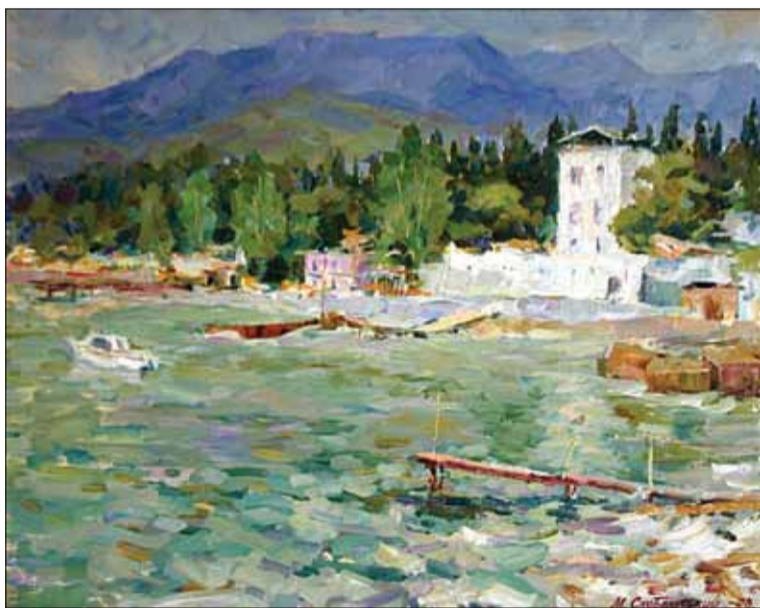
Ciąg dalszy ze str. 1



Artysta-malarz Mikolaj SKOBELSKI

- Jak zabrmi motto tej wystawy?

- Braterstwo krajobrazów: Ukraina – Polska. Generalnie rzecz biorąc wystawa pod taką dewizą zaplanowana była jeszcze na rok ubiegły, przed wojną. Aczkolwiek teraz jej hasło nabrało jeszcze bardziej istotnego znaczenia.



„Poranek w Gurzufie”

- A jak zaczęła się Pana współpraca twórcza z Kijowskim Polskim Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym „ZGODA”?

- W 2019 roku miałem swoją personalną wystawę w Kijowie, gdzie spotkałem się z członkami Stowarzyszenia „ZGODA” i nauczycielką języka polskiego, która w ramach programu ORPEG pomaga kijowskim Polakom opanować język Panią Ewą Gocłowską. Spodobał mi się ich pomysł założenia

MUZA POWRÓCI, GDY NASTĄPI NASZE ZWYCIĘSTWO

polskiego teatru i postanowiłem pomóc przy stworzeniu scenografii do spektakli, które już nieraz oklaskiwali widzowie. Uważam, że mamy bardzo owocną i obopólnie korzystną współpracę, co sprawia mi radość. Mam nadzieję, że «ZGODA», przynajmniej ci z jej grona, którzy są obecnie w Kijowie, wezmą udział w otwarciu tej wystawy.

Jestem bardzo wdzięczny za wsparcie realizacji tego projektu Ambasadzie RP w Kijowie.

- Panie Mikolaju, a kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z językiem polskim?

- Język polski poznałem jeszcze jako dziecko, bo nasza rodzina to polska rodzina

już polskiego uczyłem się samodzielnie. Czytam dużo książek po polsku.

- A gdzie Pan spędził dzieciństwo?

- Urodziłem się w obwodzie żytomierskim, rejonie jemelczyńskim, we wsi Serhijiwka, gdzie mieszkało wielu Polaków.

- A kiedy zaczął Pan rysować, zapewne jeszcze w szkole?

- Tak, w szkole rysowałem już lepiej niż inni, zawsze dostawałem piątki.

- Jest takie powiedzenie, że wszystkie nauki dzielą się na matematykę i zbieranie znaczków, ale jeżeli poważnie - to jak szły Panu nauki ścisłe, na przykład trygonometria, lubił ją Pan?

- Och... nie, nie miałem do nich przekonania!!! Algebra i geometria były dla mnie czymś przerażającym!!! Od dzieciństwa preferuję nauki humanistyczne... bardzo kocham przyrodę, naturę...

Kiedy w dziewiątej i w dziesiątej klasie kontynuowałem naukę w Emelczynie, to tam prawie się nie uczyłem, lekcje były dla mnie drugoplanowe. Miałem inne zamiłowania. Zaczęłem rzeźbić w drewnie. Tworzyłem postacie ludzi, orłów, przeróżnych zwierząt, układałem kompozycje.

Pamiętam ... siedzę kiedyś na lekcji chemii, coś rysuję... nauczycielka podeszła do mnie, zajrzała mi do zeszytu, popatrzyła mi w oczy i... machnęła ręką. Nauczyciele w szkole znali już moje preferencje i pasje.

W dziesiątej klasie, spotkałem nauczyciela rysunku, który ukończył szkołę plastyczną w Odessie, a kiedy pokazał mi swoje prace, to zdałem sobie sprawę, że jest prawdziwym mistrzem. W tamtych czasach też dużo rysowałem, ale nigdzie nie uczyłem się tego specjalnie.

- Czy pierwsze prace wykonywał Pan w technice akwareli?

- Nie, wtedy jeszcze rysowałem ołówkiem. Przede wszystkim rysowałem przyrodę, kontemlowałem otoczenie i dostrzegałem w nim detale, bo byłem z przyrodą bardzo związany, od dzieciństwa... z przyjaciółmi bawiłem się w myśliwych, przyrodników...

- O czym Pan marzył?

- Jako dziecko często marzyłem o tym, aby dostać się do tundry, zobaczyć żywego Czukcę, a kiedy dorosłem, marzyłem, by zostać myśliwym.

Zrobiłem sobie nawet sztuczną strzelbę na polowanie, ale nie wyszło... w ogóle to byłem fanatycznie

związany z naturą, biegałem za ptaszkami, kaczkami...

- No a kiedy pojawiły się profesjonalne prace plastyczne i jak to się stało?

- Poważniejsze prace artystyczne zaczęły się, gdy wstąpiłem do wojska. Tam od razu zostałem mianowany projektantem, co oczywiście wpłynęło na moją służbę. Byłem jedynym artystą na cały batalion. Służyć przyszło mi się w okolicach Archangielska, niemal opodal tundry, o której tak marzyłem w dzieciństwie.

W klubie miałem swoją pracownię, w której mogłem nawet spać, więc służba przebiegała mi znacznie łatwiej niż moim kolegom z wojska. Udekorowałem tam cały plac apelowy, za co dano mi 3 dni wolnego, a to było wtedy szczęście.

- A potem, po wojsku, jak ułożyło się życie, jakie miał Pan plany?

- Po wojsku przyjechałem z bratem do Kijowa i zacząłem już na poważnie brać nauki w Studium Artystycznym, i tak poszło... Doświadczenie nie da się zdobyć w ciągu roku, dwóch...

komponują coś w głowie, w wyobraźni... A ja pracuję bardziej z natury.

- Wiem, że w malarstwie ważną rolę odgrywają odcienie. A czy potwierdzi Pan, że istnieje pięćdziesiąt odcieni szarości?

- Tak! Ale można, jeśli bardzo zapragniesz, zrobić i sto pięćdziesiąt jej odcieni!

- A jak radzi Pan sobie z Muzą, która podobno towa-



Jedno z ulubionych dzieł Mistrza

rzyszy artystom, od której ponoć zależy twórczy nastrój... od czego to zależy i jak często Ona spływa na Pana?

- Oczywiście, wiele zależy od nastroju, nawet od nieistotnych drobiazgów. Czasem wybierasz się do pracowni, a jak na złość, długo nie ma autobusu, albo po drodze dzieje się coś niewesołego, przyjeżdżasz na miejsce i kiks... natchnienie zgasło...

Ale moją zawsze wierną mi Muzą jest majestat przyrody. Ot ...pojedziesz gdzieś na przestwór z cudownymi widokami



„Pamiątka z czasów młodości - moja pierwsza rzeźba w drewnie”

- I tworzy Pan częściej na zamówienia?

- Zamówień zazwyczaj jest niewiele, ale artyści nie lubią zamówień, zawsze lepiej tworzyć na zew duszy.

- A zdarza się Panu, że śni się coś w nocy i rano natchmiasz przynosi Pan to na płótno?

- Oczywiście, że czasem tak się dzieje. Ale dzieje się tak częściej z artystami, którzy czerpią natchnienie z fantazji,

i możesz długo pracować bez odpoczynku, nawet nie odczuwasz zmęczenia. I dopiero po powrocie do domu czujesz pełną utratę sił. A teraz, gdy toczy się wojna, Muza coś w ogóle nie przychodzi... Ale na pewno powróci, gdy nadejdzie nasze ZWYCIĘSTWO!

- Wierzmy, że tak będzie... a zatem dziękuję, życzę powodzenia i do zobaczenia w Galerii.

Andżelika PŁAKSINA



W pracowni artysty

W Wasylkowie uruchomiono „Patriotyczne miasteczko”

W Wasylkowie (30 km od Kijowa) dzięki Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP, Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych - we współpracy z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego Ukrainy powstało dwunaste tymczasowe miasteczko modułowe. W otwarciu obiektu uczestniczyli m. in. Ambasador RP w Ukrainie Bartosz Cichocki (*na zdjęciu przemawia*), minister Ołeksij Czernyszow i przewodniczący Kijowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Ołeksij Kuleba.

Przejdą tu mieszkać 352 osoby, wewnątrz przesiedlone, które straciły dach na głowę w wyniku agresji Rosji, w tym mieszkańcy budynku mieszkalnego w Wasylkowie, zniszczonego w wyniku nalotu.

Miasteczko posiada wszelkie udogodnienia, pozwalające nazwać to miejsce domem, choć tymczasowym. Wcześniej dzięki współpracy z partnerami z Polski otwarto i zasiedlono już 11 miasteczek modułowych.

KOS



Walka o polską sprawę 1914-1918

POLSKIE DROGI KU NIEPODLEGŁOŚCI

W listopadzie 1918 roku, po 123 latach nieobecności na mapach politycznych Europy, Polska odzyskała niepodległość. Stało się to głównie dzięki wytrwałości i ofiarności aktywnej części polskiego społeczeństwa, które w okresie niewoli przekazywało nowym generacjom młodych Polaków przywiązanie do języka i kultury narodowej. W latach pierwszej wojny światowej (1914-1918) wystąpiły sprzyjające okoliczności dla sprawy polskiej. Zaborcy Polski stanęli wówczas naprzeciwko siebie, łamiąc swą dotychczasową solidarność w kwestii polskiej.

Latem 1914 r., u progu rozpoczynającej się wojny, Polacy stanęli przed dylematem, po której stronie konfliktu się opowiedzieć. Część, m.in. Józef Piłsudski, nadzieje na odbudowę Rzeczypospolitej wiązała z państwami centralnymi. U ich boku sformowano ochotnicze Legiony Polskie. Inni (a wśród nich Roman Dmowski) to w Rosji i jej sojusznikach na Zachodzie widzieli mocarstwa, które mogły najpierw zjednoczyć ziemie polskie a w dalszej perspektywie doprowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości. Dla setek tysięcy Polaków zmobilizowanych do armii państw zaborczych wojna miała charakter bratobójczy. Poza tym same działania wojenne przyczyniły się do ogromnych zniszczeń materialnych, a setki tysięcy osób zmusiły do opuszczenia swych domostw w charakterze uchodźców wojennych.

Długo oczekiwany przełom w sprawie polskiej nastąpił w listopadzie 1916 r. Wówczas to cesarze Niemiec i Austrii proklamowali odrodzenie państwa polskiego na ziemiach odebranych Rosji (tzw. Akt



Legiony Polskie na Wołyniu. 1916 r. Od lewej: Leon Wyczółkowski, Józef Piłsudski, bp Władysław Bandurski, gen. Stanisław Puchalski i płk. Marian Żegota-Januszaitis

5 Listopada). Stanowił on wyłom w zмовie milczenia w kwestii polskiej. Kilka miesięcy później w Rosji obalono carat. Nowe władze Rosji uznały prawo Polaków do samostanowienia. Wkrótce zdecydowali się

internowany, Legiony rozwiązane a część legionistów – internowana. Na rzecz sprawy polskiej lobbowali na Zachodzie luminarze polskiej kultury. Ignacy Paderewski zbierał pieniądze na ofiary wojny na zie-



Grupa oficerów legionowych. Legiony powołane zostały 16 sierpnia 1914 r. przez Naczelny Komitet Narodowy, jako próba ratowania wojskowej inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Działy w ramach armii austro-węgierskiej i podlegały dowództwu Landwehr

na to Francuzi i Brytyjczycy. Widząc, że państwa centralne nie są gotowe przyznać Polsce rzeczywistej niepodległości, Piłsudski zerwał z nimi i został

miach polskich i namawiał polityków państw zachodnich do poparcia idei niepodległości Polski. Między innymi w wyniku jego zabiegów Woodrow

Wilson, prezydent USA, które w kwietniu 1917 r. przystąpiły do wojny, zaczął sprzyjać Polakom. Postulat niepodległości Polski uznali wkrótce i inni przywódcy państw ententy. We Francji z ochotników wywodzących się głównie ze środowisk polonijnych sformowano Armię Polską.

w styczniu 1918 r. Woodrow Wilson uznał odbudowę niepodległej Polski z dostępem do morza za jeden z warunków zawarcia trwałego pokoju.

Gdy w październiku i listopadzie kończyła się wojna na Zachodzie i nastąpił rozpad Austro-Węgier, Polacy przystąpili do rozbijania okupantów



Oficerowie legionowi internowani w Beniaminowie 14 VII 1917

W lutym 1918 r. państwa centralne zawarły niekorzystny z polskiej perspektywy pokój brzeski z Ukrainą. Rozczarowani Polacy ostatecznie zerwali z państwami centralnymi i nadzieje na odbudowę Polski zaczęli powszechnie wiązać z ententą. Rozwiązano ostatnie oddziały polskie walczące u boku państw centralnych. W przemówieniu do kongresu

i tworzenia niezależnych instytucji państwowych.

Uwolniony przez Niemców Józef Piłsudski przyjechał do Warszawy, gdzie 11 listopada 1918 r. przejął z rąk Rady Regencyjnej pełnię władzy cywilnej i wojskowej przyjmując funkcję Naczelnika Państwa. Rozpoczął się nowy etap w historii Polski.

dr hab. Piotr SZLANTA



Zmiana warty – żołnierze Polskiej Sily Zbrojnej obejmują posterunek przed Komendą Miasta Warszawa, 10 XI 1918 r.

W NURCIE PRAKTYCZNYCH FORM WSPÓŁPRACY

Irpień-Bydgoszcz

Liczący przed wojną 62 tysiące mieszkańców Irpienia, wchodzący w skład aglomeracji kijowskiej, został niemal doszczętnie zniszczony przez Rosjan, w tym w 50 procentach ucierpiał tutejszy rektor ds. międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu Państwowej Służby Podatkowej Ukrainy Uniwersytet.

Uczelnia wciąż działa, ale i liczy na współpracę z zagra-

O podkijowskim Irpieniu świat grzmiał jak z tych terenów wycofali się Rosjanie, gdyż podobnie jak w Buczy odnajdywano tu dowody na masakrę. Irpień sphywał krwią. Rosyjscy najeźdźcy najpierw rozstrzelali ludzi, a potem jeździli po zwłokach czołgami.

nicznymi partnerami i pierwszą jaskółką realizacji tych intencji stała się oferta współpracy na polu edukacyjnym z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Bydgoszczy. O tym dyskutowano podczas spotkania burmistrza Irpina Ołeksandra Markuszyna i jego pierwszego

zastępcy Andrija Krawczuka z gośćmi z Bydgoszczy: kanclerzem Flipem Sikorą, dyrektorem Instytutu Europejskiego tej uczelni Switłaną Kaszubą i koordynatorką instytutu Olgą Kopijką, a także komisarzem ds. współpracy regionalnej Konsulatu Ukrainy w Bydgoszczy Robertem Brudnickim.

„Omówiliśmy możliwe obszary naszej współpracy, przede wszystkim w sferze edukacyjnej. Wszak mimo stanu wojennego rozwój oświaty w gminie jest na jednym z pierwszych miejsc.

W najbliższym czasie odbywać się będą nasze regularne spotkania mające na celu wypracowanie szczegółowej mapy drogowej naszej współpracy, która z inicjatywy Pana Sikory będzie oparta na interakcji międzysektorowej.

Serdecznie dziękuję gościom za ich uwagę dla społecz-

ności Irpienia i wyrażanie chęci partnerstwa!” – oświadczył Ołeksandr Markuszyn burmistrz Irpienia. Podziękował

także polskiej delegacji za ważną pomoc dla Ukrainy, w szczególności za życzliwe przyjęcie Ukraińców w Polsce. ■



Irpień i Bydgoszcz już od wielu lat łączą więzy partnerskiej współpracy, a latem, w dowód jedności polsko-ukraińskiej, delegacje tych regionów posadziły przed Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim w Bydgoszczy symboliczny piękny, zielony klon



Pod ocalałym pomnikiem w Irpieniu

Przedsięwzięcie

EWOKACJA V ŚWIATOWEGO KONGRESU TŁUMACZY

Przedsięwzięcie to zainicjowane jeszcze w dalekim 2005 roku, tradycyjnie toczyło swe obrady w dniach 2-4 czerwca w progach krakowskiego Instytutu Książki – narodowej instytucji kultury, której celem jest popularyzacja książek i czytelnictwa oraz promocja literatury i języka polskiego na świecie.

W tegorocznym piątym już z rzędu (impreza odbywa się co cztery lata) Światowym Kongresie Tłumaczy Literatury Polskiej wzięło udział 250 tłumaczy z 50 krajów świata.

W trakcie Kongresu odbyły się 44 sesje panelowe, dyskusje

W pierwszych miesiącach najazdu wroga na Ukrainę byłem w Nieżynie i Kijowie... A w czerwcu nadarzyła mi się niezwykle przyjemna okazja - zaproszenie na Kongres Tłumaczy do Krakowa.

To Państwo, tłumacze, pokazujecie nas światu, w ścianę obcego języka wstawiacie okno, przez które czytelnicy z całego świata mogą zajrzeć, poznać Polskę i Polaków...

z autorami książek i krytykami, warsztaty, w których oprócz tłumaczy uczestniczyli wykładowców, krytycy i inne osobistości znane w środowisku literackim. Wśród wydarzeń towarzyszą-

cych Kongresowi zaplanowane zostały m.in. prezentacja najnowszej oferty wydawców podczas osobnych sesji oraz na stoiskach w przestrzeni kongresowej a także wystawa ilustracji dziecięcej złożona z prac wybitnych polskich artystów.

W swoim przemówieniu wprowadzającym dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski zauważył w szczególności, że pomimo działań wojennych na Ukrainie, na Kongres przybyła jednak delegacja ukraińska. Dyrektor odczytał też list od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP prof. Piotra Glińskiego w którym zwracając się do tłumaczy wicepremier zaznaczył: „To Państwo, tłumacze, pokazuje-

cie nas światu, w ścianę obcego języka wstawiacie okno, przez które czytelnicy z całego świata mogą zajrzeć, poznać Polskę i Polaków, dowiedzieć się czegoś o naszym życiu, historii i kulturze. Z ufnością oddajemy w Wasze ręce to zadanie i tę odpowiedzialność oraz dziękujemy za ich podjęcie”.

Ważnym punktem programu Kongresu stała się Gala wręczenia nagrody „Transatlantyk” – wyróżnienia (to wspinała statuetka i solidna nagroda pieniężna) corocznie przyznawanej przez Instytut Książki wybitnemu ambasadorowi polskiej literatury za granicą.

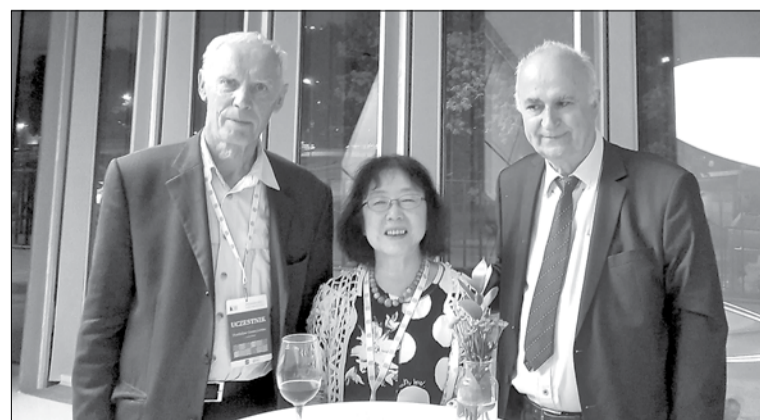
W tym roku przy okazji wręczenia Transatlantyku 2022 uhonorowano laureatów nagrody z lat 2020-21 – prof. Ewę Thompson (USA) oraz prof. Tokimasa Sekiguchi (Japonia), którzy w związku z pandemią nie mogli osobiście odebrać statuetek zaprojektowanych przez Łukasza Kieferlinga.

Ale szczególną intrygą było to, kto w końcu otrzyma tegoroczną nagrodę. Jury postanowiło nagrodę „Transatlantyk - 22” wręczyć tłumaczowi literatury polskiej Silvano de Fanti (Włochy).

Stanisław SZEWCZENKO



Autor z laureatką nagrody „Transatlantyk - 22” prof. Ewą Thompson



Z kolegami: z Gruzji i Japonii

EX LIBRIS

W myśl tej zasady wyznawanej przez wybitnego poetę 20 września w Kijowskim Narodowym Muzeum Literacko-Pamięciowym Maksyma Rylskiego odbyła się prezentacja książki pod tytułem „Witold Kamiński: ten, który porzucił morze i wybrał miłość”, poświęconej pamięci naszego rodaka lekarza - hydroterapeuty, który mieszkał w Buczy i pozostawił znamienny ślad w zastosowaniu wodolecznictwa.

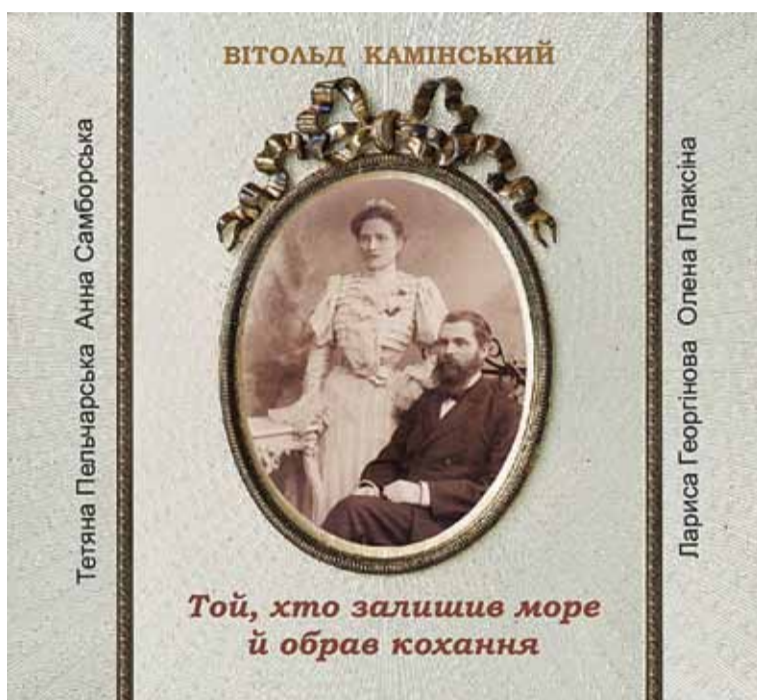
„Dziennik Kijowski” niejednokrotnie pisał już o nim - lekarzu, Polaku Witoldzie Kamińskim (1859 - 1931), który stosując zabiegi wodne osiągał niewiarygodne sukcesy, ale polecamy czytelnikom, prezentowaną na spotkaniu, publikację książkową, w której cztery dociekliwe autorki - Tetiana Pelczarska, Anna Samborska, Łarysa Georginowa i Helena Plaksina na 179 stronach zgromadziły niezwykle ciekawy i, co ważne, niezwykle ciekawie i solidnie podany materiał o tym byłym mieszkańcu podkijowskiej Buczy.

Na szpaltach naszego protoplasty (z tytułu) „Dziennika Kijowskiego” wydawanym na początku ubiegłego stulecia można przeczytać, że lekarz Witold Kamiński przyjmuje chorych w lecznicy hydropatycznej przy ul. Maryjińsko-Błagowieszczęńskiej (dzisiaj Saksahańskiego). W ówczesnym Kijowie akwateapeutów było kilku, ale Kamiński był pierwszym fizjoterapeutą, który leczył ciężkie i czasem nieuleczalne choroby zwykłą wodą, lecz w połączeniu z innymi naturalnymi środkami, stawiając na nogi nawet sparaliżowanych, a niektórym niewidomym przywracając wzrok. Niestety większość jego rękopisów

UPAMIĘTNIENIE WITOLDA KAMIŃSKIEGO

„Kto nie zna swojej przeszłości, nie jest godzien swojej przyszłości. Kto nie szanuje wybitnych ludzi swojego narodu, ten sam nie jest godzien szacunku

Maksym RYLSKI



zniknęła bez śladu. Do naszych czasów zachowała się główna jego praca wydana w 1906 roku pt.: „Encyklopedia zabiegów higienicznych. Przyjaciół zdrowia” (710 stron). W Niemczech uznano ją za jeden z najlepszych podręczników hydroterapii.

„Jeżeli wcześniej - pisał Kamiński - za przychylną dla zdrowia miejscowość uznawano w pierwszej kolejności teren najlepszy co do jakości powietrza, po drugie wody, a po trzecie gruntu - to teraz ten porządek można zmienić w odwrotnej kolejności, czyli przy wzniesieniu domu najważniejszą rzeczą jest suchość gruntu”.

Suchy, piaszczysty grunt, źródłana woda, las i bezlik słońca - wszystkie te dodatnie cechy łączyła w sobie miejscowość

Bucza, stąd też źródła archiwalne podają, że w roku 1903 Kamiński kupił działkę i wybudował daczę przy ówczesnym Prospekcie Mikołajowskim nr 5, zaś obok założył przychodnię wodną, która szybko zyskuje popularność nie tylko w regionie, ale także w innych nawet bardzo odległych miastach. W Buczy Kamiński mieszkał z rodziną 20 lat.

Jeden z rozdziałów książki poświęcony jest genealogii Witolda Kamińskiego. Po przeszukaniu archiwów autorzy książki dowiedzieli się, że Kamiński pochodzi ze staropolskiego rodu szlacheckiego spod herbu Łuk, którego początki sięgają XVII wieku. Jego wujowie (bracia ojca) to wybitni architekci z czasów imperium

rosyjskiego - Josyp (Józef) Kamiński, autor słynnej moskiewskiej katedry Chrystusa Zbawiciela i Wielkiego Pałacu Kremlońskiego oraz Aleksander Kamiński - autor gmachu Galerii Trietiańskiej w Moskwie i ogromnego Klasztoru Nikolsko-Ugreszkiego. Mimo, że architekci ci do dziś cieszą się powszechną sławą w żadnej z mówiących o nich publikacji nie jest powiedziane, że byli Polakami.

Witold Kamiński pozostał w pamięci Ukraińców jako osoba wrażliwa i bezinteresowna. Leczył prawie za darmo. W pamiętnikach pisał -...„od biednych w ogóle nie brałem pieniędzy, a czasami karmiłem ich i wysyłałem do domu na własny koszt”. Ta rysa jego charakteru ujawniła się szczególnie w trudnych czasach wojny domowej i kiedy w latach 1919-1920, szalała ostra epidemia tyfusu. Leczył wszystkich, którzy do niego przychodzili. Niestety choroba też go nie ominęła, o czym również wiadomo z dokumentów archiwalnych.

Z materiałów o jego podatku dochodowym wiadomo, że buczański hydropata swoje darowizny charytatywne w pierwszej kolejności kierował

polskim organizacjom edukacyjnym i wydawniczym non-profit. Był członkiem Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, Kijowskiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, założycielem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kijowie, a także wspierał gazety „Dziennik Kijowski” i „Macierz Szkolna”, a zatem wielką wartością było dla niego zachowanie polskiego języka i kultury.

W wyniku polemiki wokół omawianego na spotkaniu tematu okazało się, że są lekarze, którzy z powodzeniem leczą dziś korzystając z receptury tego znakomitego hydropaty. Ukraiński marynarz Walery Petuszak opowiedział zebranym, że pierwsza jego żona cierpiała od dzieciństwa na schorzenie stawów, z czego wyleczył ją uczeń Kamińskiego lekarz Ralko.

W młodości Witold Kamiński kochał morze. Studiował w szkole morskiej w Hamburgu. Uwielbiał piękną dziewczynę Berthę Dragonat. To ona pomogła mu zastanowić się nad jej słowami: „Potrzebuję mężczyzny nie na morzu, ale obok mnie”. Ze względu na miłość porzucił morze, ale zachował zamiłowanie do wody i skierował jej moc w imię zdrowia człowieka.

Stanisław PANTELUK



Spotkanie zainaugurowała p. Wiktoria Kotesnyk - Dyrektor Narodowego Muzeum Literacko-Pamięciowego Maksyma Rylskiego

Sztuka

Jego pierwszym językiem był język polski

Artysta mówi, że jego pierwszym językiem był polski. Kiedy był mały, jego rodzice - specjaliści od leśnictwa - wyjechali w podróż służbową na Altaj. A kiedy wrócili, syn przywitał ich po polsku. Tak rozmawiała z nim jego babcia.

Matka przestraszyła się. Były to przecież czasy Stalina, kiedy stosunek do Polaków był niejednoznaczny. Ale babcia wyjaśniła, że wciąż bardzo kochała ją by znaleźć kogoś z kim można wymienić choć kilka słów po polsku. Anatola natychmiast od

Anatol STEPANENKO - ukraiński malarz, grafik, performer, reżyser filmowy, artysta medialny. Przedstawiciel „Nowej Fali”. Jego prace znajdują się w wielu muzeach i kolekcjach prywatnych Ukrainy oraz wielu krajów Europy, Ameryki i Azji.



Anatol Stepanenko - Dyptyk „Transkomunikacja”. Płótno, olej. 1991

niej zabrano i stopniowo zapomniał on język babci.

Ale stało się tak, że kiedy Anatol studiując we Lwowskim Instytucie Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej, mieszkał u staruszki Polki, a potem w dodatku spotkał dziewczynę, w domu której rozmawiano po polsku samoczynnie zaczął ponownie uczyć się języka polskiego.

Znajomość języka przydała mu się, gdy był w Krakowie przesiadywał w tamtejszym środowisku artystycznym.

Anatolij ZBOROWSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

Dochodziły do tego także coraz liczniejsze prośby o wsparcie z Rumunii, Bułgarii - a nawet z Kuby i Chin. Staramy się, w miarę naszych możliwości, każdą z tych prośb możliwie szybko i pozytywnie odpowiedzieć. Wszystko się zmieniło, kiedy w lutym tego roku wybuchła wojna w Ukrainie, chociaż do ostatniej chwili nikt z nas do końca nie przypuszczał. A jednak, stało się. Pierwszy telefon z Ukrainy miałem już 24 lutego rano. Powiedzieli mi, że wojna właśnie się rozpoczęła. Musieliśmy szybko zmienić prawie wszystko w naszej działalności i możliwie szybko stanąć na wysokości nowego zadania.

- Utworzyliście w Waszym biurze specjalny sztab kryzysowy...

- Zaczęły się odzywać telefony od tych, którzy potrzebowali pomocy i od tych, którzy tej pomocy chcieli i mogli udzielić. Nasza rola polegała na skontaktowaniu obu stron i staniu się pewnego rodzaju pośrednikiem. I właśnie wtedy zaczęli się zgłaszać ludzie, którzy wyrażali gotowość przyjęcia do siebie uchodźców wojennych z Ukrainy, oraz, że są w stanie wesprzeć ich w takiej czy innej formie i że są gotowi odpowiedzieć na konkretne potrzeby.

I sprawa kolejna - to organizacja transportów humanitarnych. Nasz zespół, tak jak wiele innych organizacji społecznych w Polsce, podjął się natychmiast tego zadania. Mieliśmy jednak świadomość, że sami niewiele moglibyśmy na tym polu zrobić. Ale dzięki temu, że współpracowaliśmy z różnymi instytucjami państwowymi, organizacjami społecznymi, wspólnotami czy konkretnymi ludźmi, udało się nam coś w sprawie pomocy zrobić, jak było np. z kilkunastoma poważnymi transportami na Ukrainę.

Konkretnym przykładem jest tu współpraca z Caritas Polska czy z kancelarią Prezydenta RP. Ta współpraca dotyczy zbiorów żywności czy środków czystości. W przewożeniu pomocy do Ukrainy bardzo owocnie pomagają nam Rycerze Jana Pawła II z katolickiego stowarzyszenia, które dysponuje własnym samochodem. I to właśnie oni dostarczają zebrane przez nas dary w konkretne miejsca.

Ilustracją tej pomocy niech będzie nasza pomoc dla Charkowa. Tam w stacji metra ukryło się przed bombardowaniem ok. 600 ludzi, którzy zostali zupełnie bez wody i pożywienia i dodatkowo nie mieli na czym spać. Uznałiśmy, że powinniśmy im natychmiast pomóc. I właśnie

POLSKI KOŚCIÓŁ KATOLICKI SOLIDARNY Z UKRAINĄ



Odwiedzam głównie miejsca, do których dociera nasza humanitarna pomoc

ci rycerze Jana Pawła II zawieźli zorganizowane przez nas artykuły dokładnie na stację metra w Charkowie, bez żadnych pośredników.

- Kolejna ważna sprawa to wizyty na Ukrainie...

- Staram się bywać tam - nawet w tych najtrudniejszych chwilach. Chcę rozpoznać ich wszystkie potrzeby na miejscu. Odwiedzam głównie miejsca, do których dociera nasza humanitarna pomoc, a mianowicie do Drohobycza czy Sambora. Z tych ośrodków, po ponownym sortowaniu, nasza pomoc rozwożona jest po całej zachodniej i południowej Ukrainie. Byłem tam już kilka razy oraz w wielu innych miastach Ukrainy.

Dla mnie wyjątkowy był wyjazd do Truskawca. Miasto to jest dziś przykładem gościnności dla wewnętrznych uchodźców wojennych w ramach samej Ukrainy. Wielu uciekinierów ze wschodniej, ostrzeliwanej przez Rosjan Ukrainy, zatrzymało się w zachodniej jej części - np. w Truskawcu. I tak, w liczącym dziś na co dzień ok. 22 tys. stałych mieszkań-

ców, przebywa aktualnie 27 tys. uchodźców. Podobnie dzieje się w innych miastach zachodniej Ukrainy. Uchodźcy zatrzymują się we wszystkich możliwych miejscach - takich jak: szkoły, przedszkola czy sanatoria. Wielu z nich nie ma na czym spać. I to nas zmobilizowało do kolejnej akcji, tak aby zorganizować dla nich materace. I udało się. Odwiedziliśmy również tamtejszy szpital, który cierpiał m.in. na brak środków opatrunkowych. I ponownie udało się nam zaspokoić ich potrzeby. I takich miejsc, którym pomogliśmy i którym pomagamy jest dużo, dużo więcej.

- I wreszcie opieka i pomoc Ukraincom, którzy przebywają ciągle jeszcze w Polsce...

- Chcemy pomagać w rozwiązywaniu problemów tym, którzy uciekli z Ukrainy i są aktualnie na terenie naszego kraju. Staramy się do nich docierać i pomagać im, aby jak najszybciej mogli się indywidualnie odnaleźć. Mamy już kilka takich grup, którymi się zaopiekowaliśmy. Jedną z nich jest grupa w Grójcu pod Warszawą. Są to

uciekierzy z okolic Kijowa - Buczy, Irpienia i Borodzianki. Wielu z nich nie ma już do czego wracać. Ich domy są zupełnie zniszczone. I razem ze Stowarzyszeniem Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi, organizacją pozarządową łączącą katolików świeckich, organizujemy dla nich regularną pomoc materialną i duchową.

Dziś wielu uchodźców zaczyna wracać na Ukrainę. Spora jednak ich część pozostaje nadal na terenie Polski. Niektórzy podejmują pracę i zaczynają jakoś sobie radzić. Wspieramy ich na tyle, na ile jest to tylko możliwe. Ostatnio np. zorganizowaliśmy wakacje nad morzem dla dzieci z domu dziecka w Bałyniu w obwodzie Chmielnickim, którego mieszkańcy znaleźli schronie-

- Cały czas napływają do Was kolejne prośby z terenu Ukrainy...

-...ostatnio np. z Energodaru - miasta w obwodzie zaporoskim położonym nad brzegiem Dniepru, w którym znajduje się największa elektrownia jądrowa w Europie. Dziś to miasto jest pod rosyjską okupacją. I udało nam się, nie będąc mówić jakimś sposobem, dostarczyć tam leki i żywność. Teraz robimy wszystko, aby jak najwięcej dzieci mogło wyjechać ze swoich domów. Dla nich właśnie prowadziliśmy przed wojną wiele projektów wakacyjnych. To były m.in. wyjazdy nad Morze Czarne. Ale okazało się, że dziś jest to zupełnie niemożliwe, bo trwa tam wojna. Dlatego musieliśmy wszystko zmienić. W najgorszym wypad-



Podopieczni Domu Dziecka z Bałynia w Ukrainie podczas tegorocznego wypoczynku nad polskim morzem

ku, jeżeli się nie da nigdzie wyjechać, to zorganizujemy im je na miejscu. Takie wakacje z Bogiem - na 2, 3, 4 tygodnie, albo więcej - na ile się da. Aby te dzieci były razem i aby odciągnąć je od tej wojennej traumy. I tak się rzeczywiście dzieje.

- Prośby o pomoc nadchodzą równocześnie z wielu innych krajów powstałych po rozpadzie ZSRR i z Rosji...

-... z dalekiej Syberii czy Uzbekistanu, Tadżykistanu, Armenii i Azerbejdżanu, które także obejmujemy naszą działalnością. I oczywiście z Białorusi, o której nie możemy zapomnieć, a która jest ciągle w sytuacji bardzo trudnej. Także z Kuby, na której posługuje dziś kilku kapłanów z Polski. Są też tam siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Ufundowaliśmy im pomoce liturgiczne, które już dojechały na Kubę. Wspólnota katolicka w tym wyspiarskim kraju jest bardzo uboga, tak jak zresztą całe tamtejsze społeczeństwo. Tamtejsi ludzie są bardzo



Rycerze Jana Pawła II z ks. bp. kamienieckim Leonem Dubrawskim franciszkaninem



W Białymostku (diecezja odesko-symferopolska) poświęcono nowe dzwony

otwarcia na Boga i bliźnich. Oni cieszą się naprawdę z wszystkiego, nawet z najdrobniejszych sukcesów.

- Od kilku lat Wasz Zespół pracuje nad książkowym wydaniem wspomnień kapłanów i siostr zakonnych, którzy posługiwali na terenach byłego ZSRR...

- Staramy się spisywać ich wspomnienia. I Bogu dzięki, że zaczęliśmy to wreszcie robić, bo wielu z nich już na tym świecie nie ma. A chcemy to wszystko wydać w formie książkowej. Pierwszy tom jest już w przygotowaniu. Są to wszystkie autentyczne wspomnienia ludzi, którzy piszą to, co przeżyli w krajach byłego ZSRR. Jest to naprawdę piękny kawałek historii polskiego Kościoła na Wschodzie. Przewidujemy 3 tomy takich wspomnień. W pierwszy są wspomnienia duchowieństwa diecezjalnego. Kolejne poświęcimy duchowieństwu zakonnemu i siostr zakonnych. Zebrałiśmy już ponad 1200 takich wspomnień. Firmujemy to jako Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, ale we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

- Trzymam kciuki za pomysły realizację wszystkich Waszych pomysłów pomocy Ukrainie oraz innym potrzebującym zza naszej wschodniej granicy. Dziękuję też za rozmowę.

Leszek WĄTRÓBSKI



Nagroda im. W. Pietrzaka dla Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie (pozostałe zdjęcia z archiwum ks. L. Kryża SChr)

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym roku, nie zważając na wojnę, która wielu członków organizacji polonijnych zmusiła do wyjazdu z Kijowa, na akcję zebrało się ponad 30 entuzjastów niemal ze wszystkich organizacji polskich stolicy, takich jak: Polska Sobotnia

Szkoła przy ZPU, Dom „Polonia” w Kijowie, KNKSP „Zgoda”, Spółka „Białego Orła”, Asocjacja „Młodzi i Kreatywni”, KPSKO im. A. Mickiewicza, OPOS „Polonia”. W Akcji udział wzięli też członkowie katolickiej organizacji „Rycerze Kolumba” działającej przy parafii kościoła św. Aleksandra w

Kijowie. Oprócz tradycyjnych miejsc, takich jak: Kwatery Legionistów, Górka Góreckiego, grób Wilhelma Kotarbińskiego i ks. Piotra Żmigrodzkiego posprzątnięto szereg grobowców, które wkrótce, miejmy nadzieję, będą podlegać renowacji.

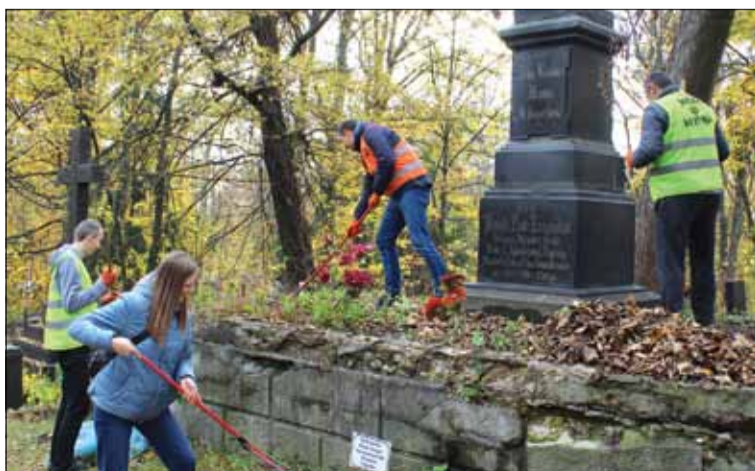
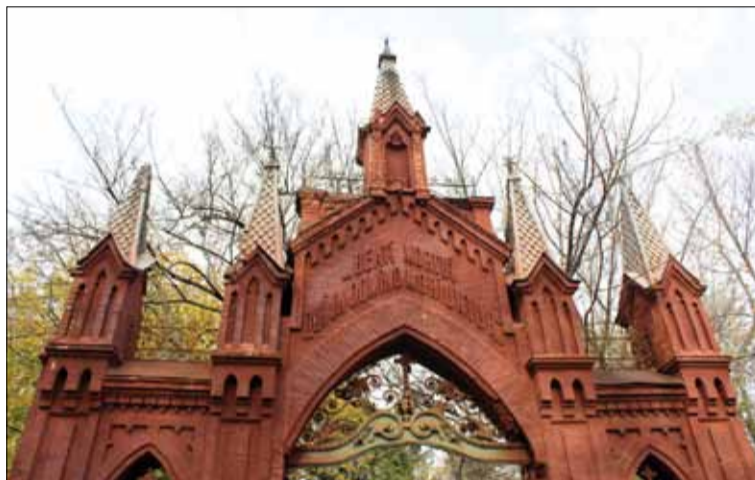
Jeden z koordynatorów Akcji, dyrektor Biura ZPU

Rościśław Raczyński, zabezpieczył uczestników w niezbędne instrumenty – rękawice, grabie, siekiery i ogromne worki, a wiceprezes ZPU Lesia Jermak zorganizowała znicze i kwiaty.

Dzięki podobnym akcjom, dzięki ludziom dobrego serca, patriotom, którzy w tak niebezpiecznych okolicznościach, w przededniu Dnia Wszystkich Świętych, poświęcili swój wolny czas żeby w jednej z najstarszych i największych nekropoli stolicy mniej było grobów zaniedbanych i samotnych.

Informacja i zdjęcia „DK”

Akcja



Jubileusz w bliskim gronie

100 lat SWPK

Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej świętowała swoje stulecie podczas spotkania, które odbyło się w Domu Technika w Warszawie 8 października 2022 roku.

Przewodniczący Sekcji Janusz Fuksa w swoim referacie przypomniał, że 20 listopada 1922 r. w Domu Technika zebrała się grupa absolwentów kijowskiej uczelni, by z inicjatywy Wojciecha Świętosławskiego założyć własne koło, do którego przystąpiły 293 osoby. Kołem kierował Antoni Romanowski. 22 września roku 1957 ci absolwenci, którzy przeżyli koszmar wojny, na zjeździe w tym samym miejscu, pod honorowym przewodnictwem fizykochemika światowej sławy Wojciecha Świętosławskiego, wznowili działalność swojej organizacji, a na jej czele stanął Stanisław Grzymałowski.

Od 1961 r. Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej zaczęła organizować wizyty absolwentów w kijowskiej uczelni, a od 1976 r. – coroczne majowe spotkania i seminaria o współpracy ze Wschodem, później z Ukrainą. W organizacji było 327 osób. Dziś, w stulecie powstania, Sekcja nadal aktywnie działa na rzecz rozwijania przyjaznych kontaktów polskich



Prezes Zarządu Głównego FSNT-NOT Ewa Mańkiewicz-Cudny wręczyła przewodniczącemu Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej Januszowi Fuksie Dyplom Nominacyjny nadający mu tytuł Zasłużonego Seniora NOT

nie Sekcji ze Stowarzyszeniem Techników Polskich, a po wojnie z Naczelną Organizacją Techniczną. Wysoko oceniła wkład członków Sekcji w działalność Federacji.

Techniki Bronisław Hynowski podkreślił, że Sekcja, która przystąpiła do Towarzystwa, dobrze służy mu pomocą w zachowaniu dla potomnych świadectw wspólnych dziejów środowisk inżynierskich obydwu narodów.

Prezes Fundacji Edukacyjnej PERSPEKTYWY Waldemar Siwiński, kierujący od niedawna związkiem podobnych fundacji w skali świata, zwrócił uwagę na wysoką rangę Politechniki Kijowskiej w międzynarodowych rankingach uczelni technicznych i pozytywnie ocenił rolę Sekcji w tworzeniu dobrej opinii kijowskiej uczelni w polskim środowisku technicznym.

Z wykładem o obecnym życiu i pracy kadry i studentów Politechniki Kijowskiej wystąpiła w imieniu rektoratu prodziekan fakultetu lingwistyki Politechniki Olga Demydenko, ilustrując swoje słowa zdjęciami na ekranie. Poinformowała, że mimo wojny w Ukrainie Politechnika prowadzi zdalnie wykłady dla studentów i organizuje dla nich okresowo zajęcia w swoich laboratoriach. Wielu młodych pracowników



naukowych i dydaktycznych oraz studentów służy w Siłach Zbrojnych Ukrainy lub działa w obronie terytorialnej. Wielu, niestety, poległo w walkach na froncie lub zostało inwalidami. Niektórzy profesorowie i wykładowcy stracili swoje domy i mieszkania pod Kijowem.

W dyskusji obecni opowiadali o udziale w pomocy Ukrainie i uchodźcom z tego kraju przebywającym w Polsce. Mówili o swoim zaangażowaniu we współpracy naukowej z Politechniką Kijowską. Wspominali też zdarzenia ze swoich losów splecionych z Politechniką. W wystąpieniach, zwłaszcza gości, brzmiały życzenia, by w nowym stuleciu wychowankowie Politechniki Kijowskiej z nie mniejszym zdecydowaniem angażowali się w działalność środowisk technicznych na rzecz zbliżenia obu narodów.

Janusz FUKSA



Z wykładem o obecnym życiu i pracy kadry i studentów Politechniki Kijowskiej wystąpiła Olga Demydenko



Prezes Fundacji Edukacyjnej PERSPEKTYWY Waldemar Siwiński zwrócił uwagę na wysoką rangę Politechniki Kijowskiej w międzynarodowych rankingach uczelni technicznych

i ukraińskich środowisk naukowo-technicznych.

Obecna na spotkaniu jubileuszowym prezes Federacji Stowarzyszeń Naukowo Technicznych – Naczelnej Organizacji Technicznej Ewa Mańkiewicz-Cudny w swojej wypowiedzi podkreśliła stuletnie powiązania i współdziała-

Prezes Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Józef Bryll poinformował, że w uznaniu zasług organizacji absolwentkiej dla współpracy z Ukrainą kapituła działająca przy Stowarzyszeniu nadała Sekcji dyplom honorowy i odczytał list gratulacyjny. Prezes Towarzystwa Kultury i Historii



11 LAT RODZINY PKP UA!

Aż trudno uwierzyć, że minął już 12 rok istnienia pierwszego i największego klubu konwersacyjnego na Ukrainie.

Wbrew dzisiejszym realiom Pierwszy Klub Polskiego aktywnie kontynuuje swoją działalność w formacie on-line. Spotykamy się w soboty i zapraszamy wszystkich. Wstępnie poziom znajomości języka nie jest dla nas ważny, podobnie jak i wiek czy miejsce zamieszkania. Obecnie dołączają do nas ludzie nie tylko z Ukrainy i Polski, ale także z Europy, Ameryki, a nawet Azji.

Uczestnicy PKP UA z wielką chęcią wzięli udział w „Narodowych Czytaniu -2022”. W tym roku poszerzyliśmy geograficznie uczestników, a ich liczbę powiększyliśmy o ponad 500 uczestników. Tak, że obecnie Klub liczy sobie ponad 12 500 osób.

Członkowie naszego klubu poczuli się, niczym JEDNA wielka zgrana rodzina. PKP UA potrafi pomóc w różnych sytuacjach związanych z wojną.

Nasze kontakty są po prostu nieograniczone, za co dziękuję każdemu członkowi Klubu i każdemu Polakowi na Ukrainie,

POLSKA I ŚWIAT

Dołącz do nas korzystając z poniższego linku i wejdź na bezpłatne polskie spotkania online:

języki@PKP_UApierwszy.klub.polskiego

Nasze kontakty:

info.pkpua@gmail.com

Każdemu z Was dziękujemy za pracę. Miłego dnia i spokojnego nieba!

Z czego oni się śmieją?



A. Raczyński. Portret A. Fredry

Podczas jednego z przedstawień „Pana Jowialskiego” we Lwowie, pośród publiczności rozbawionej i płaczącej niemal ze śmiechu siedział dystygowany, starszy pan. Jako jedyny na widowni nie śmiał się, był raczej ponury i coraz bardziej zirytowany. Wreszcie ostentacyjnie wstał i pewnym krokiem ruszył do wyjścia. Tu zatrzymał się i oburzony głośno powiedział: „Z czego oni się śmieją”. Potem trzasnął drzwiami i wyszedł. Tym starszym panem był autor komedii, Aleksander hrabia Fredro.

Ta anegdota o Fredrze była wielokrotnie powtarzana i przeszła do historii literatury. Tymczasem Tadeusz Boy - Żeleński w „Obrachunkach fredrowskich” przedstawia zgoła inną wersję tego wydarzenia. Powołując się na relację syna Fredry, cytuje słowa komediopisarza: „Byłem we Lwowie, gdy grano „Pana Jowialskiego”. Wzięliśmy we trzech

łożę na drugim piętrze, lecz przedstawienie szło tak powoli i koślawo, aktorzy tak rolę nie umieli, tak niegodziwie grali, że doznałem uczucia, jak gdyby mi kto kiszki szkłem piłował, i zdawało mi się, że publiczność to uczucie podziela. Nie mogąc dłużej wytrzymać, wśród drugiego aktu wyszedłem z łoża, drzwi zatrzasnąłem i uciekłem do domu.”

Cóż, nie od dzisiaj wiadomo, że wielu historyków literatury interpretuje wydarzenia tak, jak ma ochotę interpretować, nie przejmując się ani tekstem, ani kontekstem, ani zdrowym rozsądkiem. ■

NAPÓJ WEDŁUG RECEPTURY KOPERNIKA

Trunek na 548. urodziny

Napój z dodatkiem przypraw i miodu według receptury Mikołaja Kopernika odtworzono na rocznicę urodzin astronoma. Kopernik był nie tylko genialnym astronomem, który za sprawą swojego dzieła „O obrotach sfer niebieskich” opisującego heliocentryczny model świata stworzył podwaliny pod rozwój nowożytnej cywilizacji, ale i lekarzem, którego sława sięgała daleko poza granice Warmii, gdzie mieszkał, pracował, obserwował niebo i leczył.

Zawsze i chętnie niósł pomoc chorym i cierpiącym, tak najznamienitszym jak i najbiedniejszym. Doktor Nicolai nie dokonał wprawdzie żadnego przełomu w medycynie, ale pozostało po nim kilka podręczników lekarskich z jego biblioteczeki, sporo notatek medycznych oraz kilka oryginalnych

recept. W jednej z nich zalecał, by wziąć wina sublimowanego dwie kwarty, ususzonych jagód figi 4 drachmy, cynamonu, goździków i szafranu po 5 drachm. Zmieszajcie i przedcedźcie do czystego naczynia - pisał Kopernik. Dalej zalecał, by używać napoju „wygodnie i niewstrzeźliwie” oraz wskazywał, że „jeżeli Bóg zechce, to napój pomoże!”.

Na 548. urodziny Mikołaja Kopernika odtworzono napój z receptur sprzed stuleci. Znając

uznanie, jakim cieszył się doktor Mikołaj, z pełnym zaufaniem można sięgnąć po ten napój i skosztować warmińskiego panaceum sprzed stuleci.

Powiat olsztyński promuje Mikołaja Kopernika jako najwybitniejszego mieszkańca Warmii. Urodzony w Toruniu astronom, 40 lat swego życia spędził na Warmii: w Olsztynie, gdzie był administratorem dóbr kapitulnych i gdzie musiał zmierzyć się z przygotowaniem do obrony Olsztyna przed Krzyżakami oraz we Fromborku, gdzie pełnił funkcję kanonika Warmińskiej Kapituły Katedralnej i gdzie znajduje się jego grób.

Zarówno szlak świętej Warmii jak i szlak Kopernikowski to miejsca związane z pobytami tego wybitnego astronoma w tej części Polski oraz z innymi znakomitymi postaciami regionu takimi jak: Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer i Ignacy Krasicki.



Pomnik Mikołaja Kopernika autorstwa Christiana Friedricha Tiecka odsłonięty w 1853 roku w Toruniu

Agnieszka
LIBUDZKA

Rehabilitacja

Kijowscy weterani przeszli rehabilitację w Polsce

Pierwsza grupa weteranów wojny w Kijowie i członków ich rodzin, którzy przez dwa tygodnie przechodzili rehabilitację psychologiczną i hipoterapię w Tarnowie wróciła do domu po rehabilitacji w Polsce. Strona polska, ponosząc wszelkie wydatki, zorganizowała zakwaterowanie, wyżywienie i wycieczki dla przybyłych Kijowa.

Z-ca Kijowskiej Miejskiej Administracji Państwowej Maryna Honda podziękowała Konsulatowi Honorowemu Ukrainy w Tarnowie za pomoc weteranom stołecznym w powrocie do zdrowia i dodała, że obecnie powstaje druga grupa weteranów i ich rodzin, która 7 listopada wyjedzie do Polski. Do programu mogą przystąpić wszyscy weterani wojenni z Kijowa. Podstawowym warunkiem jest możliwość wyjazdu za granicę.

(Zdjęcie: Marina HONDA)



Ukraińskie dylematy

Celem imperiów jest amnezja historycznej pamięci tubylców. Koty znakują terytorium moczem. Taka jest ich natura. W ten sposób koty zaznaczają swoje terytorium. Kiedy zapach zaczyna się rozpraszać, koty powtarzają procedurę, aby nikt przypadkiem nie zapomniał, kto jest właścicielem domu.

Imperia są jak koty. Zaznaczają też podbite terytoria - zmieniają ich toponimie, stawiają pomniki własnym cesarzom, sekretarzom generalnym, poetom, aby tubylcy postrzegali je jako własne. A imperia robią to, czego koty nie potrafią: dbają o zakorzenienie własnej historii i kultury w świadomości tubylców, wypierając z niej pamięć o historii i kulturze autochtonów. I ucą tubylców języka imperium, aby lepiej rozumieli polecenia.

Mój podręcznik szkolny z języka ukraińskiego nazywał się «Чутанка» (Czytanka), natomiast z rosyjskiego «Родная речь» (Mowa ojczysta). Odczuwacie różnicę?

Celem imperiów jest amnezja historycznej pamięci tubylców. Wszystkich razem i każdego z osobna. Kiedy kolonie w wy-

O BUŁHAKOWIE I DEKOLONIZACJI ŚWIADOMOŚCI

niku powstań zrzucając cesarskie jarzmo, to starają się one pozbyć symboli kolonialnej przeszłości. I wtedy miasto Leopoldville, nazwane na cześć belgijskiego króla, staje się Kinszasą, a Północna i Południowa Rodezja, nazwane na cześć brytyjskiego biznesmena i premiera Kolonii Przylądkowej Cecila Johna Rhodesa, zostają odpowiednio Zambią i Zimbabwe. I padają pomniki, i ulice zmieniają nazwy.

Następuje dekolonizacja świadomości, bez której postęp niepodległego państwa jest niemożliwy. Dla niektórych tubylców jest to trudny, a nawet bolesny proces. Ale niezbędny dla społeczeństwa. Bo wydostanie się ze stanu kolonialnego to uzdrowienie organizmu całego narodu. A jeśli zostanie w nim martwa tkanka, może ona spowodować gangrenę, a nawet śmierć.

W ostatnich dniach pojawiły się dwie wiadomości: burmistrz Odessy jest przeciwny demontażowi pomnika Katarzyny II, niszczycielki Siczy Zaporoskiej

i ostatnich wolności ukraińskich, co wyczerpująco opisał Taras Szewczenko, a minister kultury Ukrainy jest przeciw likwidacji Muzeum Bułhakowa.

Niedawno pisałem o Bułhakowie, dodam tylko jeden wymowny szczegół. „Dni Turbin” zostały wydrukowane w Moskwie jeszcze, o ile pamiętam, w 1955 roku. A prace Wasyla Barki, Jewhena Małaniuka i innych ukraińskich klasyków w czasach sowieckich w ogóle nie ukazały się w Ukrainie i całe pokolenia nawet nie wiedziały o ich istnieniu.

Aby wydostać się ze stanu państwa kolonialnego, nie wystarczy ogłosić NIEPODLEGŁOŚĆ, trzeba być niezależnym psychicznie. I do tego konieczne jest zrzućcie kajdan, które krępują nas z kolonialną przeszłością i uniemożliwiają nam ruszyć do przodu. Patrząc wstecz nie może podążać naprzód. I moim zdaniem nie powinien decydować, dokąd powinno zmierzać społeczeństwo.

Sergiusz BORSZCZEWSKI

Wieszcz

Spekulacja o spekulacji

Poszukiwanie informacji na temat niemal nieznanego tekstu Mickiewicza jest praktyką na kształt „procesu poszlakowego” – o tym, że „Historia przyszłości” w ogóle powstawała, dowiadujemy się przede wszystkim z listów jego przyjaciela, poety Antoniego Edwarda Odyńca. Jego korespondencja stanowi jedno z niewielu źródeł na temat tej nieukończony, a co najistotniejsze – zagubionej książki autora „Dziadów”. A w zasadzie nie tyle zagubionej, ile... spalonej. Poeta zdecydował się bowiem zniszczyć większość rękopisów – spekuluje się, że powodowała nim dbałość o „sprawę polską”, a profetyzmy zawarte w „Historii przyszłości” miały też w sprawie rzekomo zaskodzić. Podobno Mickiewicz, po ukończeniu prac nad książką (a było to prawdopodobnie w Paryżu w roku 1832), zaprezentował jej zręby przyjacielowi, hrabiemu Montalembertowi:

„[Montalembert] zaczął tłómaczyć poecie, że obraz skarłowacenia dusz narysowany przez najślawniejszego z pisarzy polskich, ogłoszony w Francji, byłby okropnym potępieniem króla Ludwika Filipa, od którego zależy byt materialny wychodźstwa polskiego, że wydrukowanie takiej książki mogłoby »sprowadzić zmniejszenie lub skasowanie żołądka wypłacanego tułaczom« – pisał historyk literatury Piotr Śliwiński w roku 1907.

Mickiewicz zdecydował się więc „rzucić w ogień owoc kilkuletniej pracy”. To, czym dziś dysponujemy, to rozproszone ślady, jak gdyby ruiny pierwotnego dzieła. Możemy dziś jedynie przyglądać się resztkom. Spekulować na temat Mickiewiczowskiej spekulacji i fantazjować o możliwych losach jego fantazji.

Mickiewicz, pisząc „Historię przyszłości”, stał się prekursorem na skalę światową, wyprzedzając i Wellsa, i Verne’a o dziesiątki lat, a zarazem równie trafnie jak oni przewidując konkretne wynalazki – mówi Jakub Woynarowski, autor „Sol Salutis”, instalacji audiowizualnej inspirowanej niekanonicznymi wątkami biografii twórczej Adama Mickiewicza.

Mickiewicz jako
protofeminista

W 1829 roku Odyniec pisze list do Juliusza Korsaka, poety i tłumacza, kolegi Mickiewicza ze studenckiej ławy na Uniwersytecie Wileńskim:

W tych czasach zajęty był pisaniem osobliwszego dzieła pt. »Historia Przyszłości«. Píše je zaś po francuzku i ma już napisanych przeszło 30 arkuszy – zaczyna Odyniec, przyznając, że przejrzał je „tylko przelotem”. „To cudowna rzecz!” – zaznacza i dodaje, że jeżeli Mickiewicz „dokończy jak zaczął, będzie to może kiedyś »Don Kiszot« swego czasu”. Mickiewicz, zdaniem Odyńca chciał „przedstawić przewidywane skutki materialnego egoizmu i egoistycznego racjonalizmu, którym świat obecny hołduje”, a uczynić to zamierzał poprzez unaocznienie ich w losach całych narodów, zestawiając obok siebie: najwyższy szczyt cywilizacji materialnej i najniższy upadek uczucia, ducha i wiary – notabene [sic], tylko w mężczyznach. Kobiety albowiem, jakkolwiek emancypowane już całkiem i porównane we wszystkich prawach

CZY MICKIEWICZ WYMYŚLIŁ INTERNET?

Wyemancypowane kobiety stojące na czele duchowej rewolucji, balony kursujące między Ziemią a innymi planetami, potężne zwierciadła przesyłające informacje na odległość – a wszystko to usytuowane w trzecim tysiącleciu naszej ery. Mickiewicz jako protoplasta literatury science fiction? Badania literackie dowodzą, że jego nigdy nieopublikowana w całości „Historia przyszłości” mogła być w istocie pionierskim dziełem fantazji naukowej.



Mickiewicz z Odyńcem na Wezuwiuszu. (Rysunek Michała Andriolliego, pierwszego ilustratora „Pana Tadeusza”)

z mężczyznami, nie mogą się jeszcze pozbyć owych »starych przesądów« i stanowią »izbę niższą« w obradach sejmowych, stanowią też jedyną opozycję i tamę [...] przeciw temu, co izba męzka zowie »czytym rozumem«, potępiając wszelkie uczucie. Kobiety, postrzegane przez wieszca esencjalistycznie, stać miały zatem po stronie »uczucia i wiary«, a mężczyźni stanowić orędowników sił racjonalnych. Postawę Mickiewicza, choć unieruchamiającą kobiety w roli posłannic serca (wrażliwości, niematerialności etc.), określić można jako protofeministyczną – w jego wizji bowiem to kobiety miały odpowiadać za przemianę etyczną cywilizacji. Co więcej, to właśnie „bohaterkę znaną z Wisły” widział Mickiewicz w swojej „Historii przyszłości” jako postać stojącą na czele armii kobiet i „dwudziestoletnich młodzieńców”, którzy odeprą „napaść Chińczyków” na Europę. Czy w postaci dowódczyni ulokował Mickiewicz wiarę w przyszłe zwycięstwo „uczucia, ducha i wiary” nad potępiającym je rozumem?

Z dzisiejszej perspektywy zadziwiające jest to, że autor przewidział imperialną potęgę Chin, które w momencie, gdy powstawała „Historia przyszłości” wcale nie były potężnym państwem („ówczesne Chiny nie były silne pod względem politycznym i były uzależnione od Anglii”, zauważył autor «Leksykonu polskiej literatury fantastycznonaukowej» Andrzej Niewiadowski). Opisywana bitwa zakończyła pierwszą część «Historii przyszłości», której akcję Mickiewicz usytuował – według słów Odyńca – na przestrzeni dwóch pierwszych wieków trzeciego tysiąclecia.

Jasnowidztwo
w zwierzyńskich listach

W niedługim artykule „Mickiewicz, radio, dyktatura” opublikowanym w polityczno-informacyjnym dzienniku „Czas” w roku 1937, Antoni August Benis pi-

sał o „jasnowidztwie tego arcydziwnego człowieka, jakim musiał być Mickiewicz”. Uznał, że to właśnie ono „uderza szczególnie” po lekturze – jak to określił – „mocno zwierzyńskich” listów Odyńca:

Czytamy dalej i natrafiamy na ową przedziwną »Historię przyszłości«, którą Mickiewicz w Rosji jeszcze rozpoczął i w Paryżu miał kontynuować. [...] Już to pisane sto lat temu, byłoby dość zadziwiające, bijąc na głowę fantastyczne romanse Wellsa [romansiem dawniej określano po prostu powieść; romans pochodzi z łaciny, a we współczesnym francuskim „roman” znaczy właśnie „powieść” – przyp. red.].

Benis odnosi się tu, rzecz jasna, do literackich przepowiedni Herberta George’a Wellsa zawartych w „Wehikule czasu” czy „Wojnie światów”. Odpiera zarazem potencjalny zarzut dotyczący tego, że Odyniec mógł to wszystko... wymyślić, jako że na przełomie lat 20. i 30. XIX wieku faktycznie podejmowano pierwsze próby uruchomienia lokomotywy. Benis zauważa jednak, że teorię o bujnej fantazji Odyńca obala fakt, że Alexander Graham Bell opatentował telefon w roku 1876 – autor listu do Juliusza Korsaka nie mógł więc raczej przewidzieć wynalazenia opisywanego przez Mickiewicza „przyrządu akustycznego, za pomocą którego, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów lekcji publicznych”. Poeta przewidywał także powstanie m.in. teleskopów pozwalających „z balonu całą ziemię obejrzeć”. Relacje Ziemi z innymi planetami nawiązywać się miały za sprawą „balonów, które naówczas tak mają żeglować po powietrzu, jak dziś okręty po

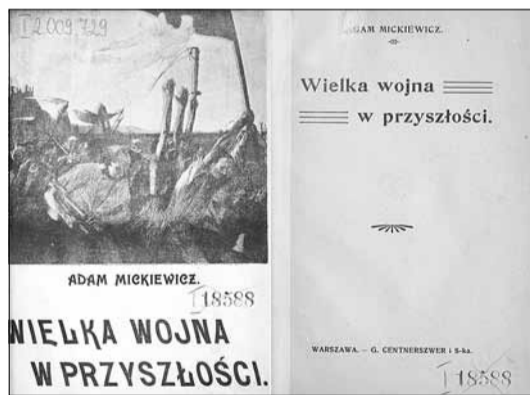
zji. Co ciekawe, Benis już w 1937 dzielił się aktualną do dziś refleksją na temat nieślusnie zapomnianego, futurystycznego dzieła Mickiewicza: Nasuwa się uwaga: jakżeż skromnym społeczeństwem jesteśmy. Nasz wieszcz narodowy w roku 1830 przepowiada radio i rozwój kolei, a żaden spec tego jeszcze nie rozgłosił i nikt jeszcze o tym rozprawie habilitacyjnej nie napisał.

Mickiewicz na serio

„I Adam też na serwo utrzymuje, że to wszystko być kiedyś może i musi. A i czemuż być by nie miało? Wieszcz a prorok to jedno; a on wieszcz jest nad wieszczę!”, wychwalał swojego przyjaciela Odyńca. Przedstawiał go w swojej korespondencji jako niezwykłą osobę, która „promienieje jak słońce” (to symptomatyczne w kontekście symboliki solarnej, z której chętnie sam Mickiewicz korzystał): Kiedy co ważniejszego mówi, to jakby światło biło z tych słów jego, tak się od nich widomie w myślach twoich rozwidnia. A przytem ma widocznie ducha wieszczego [...].

Odyniec podkreślał także tendencję Mickiewicza do „polegania na wewnętrznym poczuciu”. Na temat niezwykłych zdolności wizyjnych poety spekulował po latach wspomniany Antoni August Benis, pisząc, że obrazy ujęte w „Historii przyszłości” były najwidoczniej „stanami pewnego transu”. W kontekście „ducha wieszczego” przytoczyć warto fragment z „Przepowiedni Adama”, tekstu syna poety, Władysława Mickiewicza, zawartego w okolicznościowej publikacji „Pamięci Adama”. Władysław Mickiewicz opisuje w nim anegdotę mającą potwierdzać rzeczywisty talent profetyczny jego ojca. Powtarza w tym celu opowieść Sergiusza Sobolewskiego dotyczącą ich rozmowy w powozie, którym udawali się na obiad w trakcie wizyty Sobolewskiego w Paryżu w roku 1847:

Sobolewski unosił się nad pomyslnością Francji i mądrością króla. [...] Adam Mickiewicz, przerywając Sobolewskiemu, ozwał się, że lud wkrótce wypędzi Ludwika Filipa z tego pałacu, że dynastia Orleanów jest nieodwołalnie potępioną, a kara jej nieuniknioną. Mówił zaś to tak głośno, że Sobolewski, lękając się, aby z ulicy nie posłyszano czegokolwiek z tych słów występnych, zamknął okno powozu. Spostrzegłszy zaniepokojenie przyjaciela, Mickiewicz wybuchnął śmiechem i rzekł: »Nie lękaj się, nie jestem wcale waryatem, lecz widzę już obalonem to, co dla was zdaje się być w pełni potęgi. Przyszłość zaświadczy, że mam słusność!« I zmienił przedmiot rozmowy. W tym momencie wyjaśnić należy, że jedynym ocalałym i opublikowanym w formie książkowej fragmentem prekursorskiej „Historii przyszłości” jest ten dotyczący przyszłości politycznej Francji. „Kilkanaście ocalałych kartek”, jak pisał Benis, wydano najpierw w 1872 roku staraniami Władysława Mickiewicza –



Strona tytułowa książki Adam Mickiewicz „Wielka wojna w przyszłości”, 1907, Warszawa: G. Centnerszwer, fot. Biblioteka Narodowa Polona

morzu”. Europę pokryć miała natomiast „sieć kolei żelaznych”. (Mickiewicz twierdził ponoć, że kolej „postać świata przemieni”). „Boję się dotykać szczegółów, bo czuję, iżbym dzisiaj nie skończył”, wyznał Odyniec, zachwycając się treścią opowieści wysnutej przez Mickiewicza:

Jak nie wspomnieć o Archimedesowych zwierciadłach, ustawionych na ogromnych przestrzeniach w ten sposób, że ogniste litery, odbite w pierwszym, w oka mgnieniu odbijają w ostatnim? – pytał retorycznie, przywołując obraz, który dziś interpretowany jest nierzadko jako przewidywania dotyczące... internetu światłowodowego, a przynajmniej telewi-



„Apoteoza Mickiewicza”, wydawnictwo „Pocztówki”, 1908-1920, fot. Biblioteka Narodowa Polona

w oryginale, jako „Premier chapitre des guerres futures” („Pierwszy rozdział wojen przyszłości”) – a następnie także po polsku jako „Wielka wojna w przyszłości”. Ocalałe fragmenty dotyczyły m.in. konfliktu między legitymistami (zwolennikami panowania Burbonów) i republikanami oraz powrotu potomków Napoleona Bonaparte’go do władzy (który to powrót Mickiewicz rzeczywiście przewidział).

Mickiewicz: profeta i publicysta

We wprowadzeniu do wydania „Wielkiej wojny w przyszłości” z 1907 roku Artur Śliwiński pisał o Mickiewiczu, że ten jako publicysta szerokie ogarniał widnokreśli, a przez mgły teraźniejszości, spoglądając przenikliwym okiem w jutro, często proroczym przeczuciem wieszczą odgadywał przyszłość.

Trzeba jednak przyznać, że Mickiewicz przewidział przyszłość w sposób niezwykle precyzyjny, wykraczający poza „przeczcucie”, które pozwoliłoby „odgadywać” kształt tego, co nadejdzie. Wydaje się, że projektując wizję podboju kosmosu, przesyłania danych wizualnych i akustycznych na odległość, a więc przewidując wynalazki odpowiadające za cywilizacyjną metamorfozę dwudziestego stulecia, Mickiewicz nie tyle „odgadywał” przyszłość, ile trafnie diagnozował rozwój wydarzeń na podstawie swoich obserwacji. Właśnie „racjonalistyczny typ prorocstwa” realizował Mickiewicz zdaniem teoretyczki i historyczki literatury Stefanii Skwarczyńskiej. Obrazy zawarte w „Historii przyszłości” wyprowadzał on jej zdaniem „z krytyki współczesności autora, drogą czysto racjonalistycznego rozwinięcia pewnych założeń tej przyszłości faktycznie w niej tkwiących”. Według Skwarczyńskiej o rozumowym podejściu Mickiewicza świadczyć miał m.in. sposób, w jaki autor wprowadził do swojej spekulacji narratora: Jego narrator nie zdobywał dziwnym przypadkiem proroczego rękopisu ani nie budził się w nowej epoce z wiekowego snu. Pomyślany został jako przyszły uczyony historyk, który z perspektywy odległego czasu patrzy w przeszłość, będącą czasem przyszłym w stosunku do współczesności autora.

Władysław Mickiewicz swoje „Przepowiednie” kończy w sposób, który – jak się zdaje – dobrze podsumowuje figurę człowieka łączącego jasność filozoficznego umysłu z elementem wizyjnego, niewytłumaczalnego profetyzmu: Jeden ze starych przyjaciół mojego ojca, Seweryn Goszczyński powiadał mi, że słyszał od Adama Mickiewicza opowiadanie o jednym z jego snów, bardzo ciekawym. Adam obecnym był, jako duch, przy pewnym rodzaju sądzie, rozstrzygającym w niebiosach przyszłość. Jak wysłać wiadomość do tych, którzy będą żyli na Ziemi za 10 tysięcy lat? Lem przewidywał, że pomogą w tym rośliny.

Marcelina OBARSKA

O KREATYWNYCH SPOTKANIACH W POLSCE

Pod Pegazem

W czerwcu tego roku, po zakończeniu V Światowego Kongresu Tłumaczy w Krakowie, przyjechaliśmy wraz ze znanym polskim krytykiem, eseistą, historykiem literatury Waldemarem Smaszczem, do miasta Nidzica, gdzie mieliśmy spotkanie z miłośnikami poezji w szkole i lokalnej bibliotece.

Tam właśnie zapoznaliśmy się z dziennikarką Ewą Ekiert-Jaworską, która zaprezentowała swój pierwszy, ciekawy, o treści filozoficznej – tomik poezji pt. „Słowa”. Później Pani Ewa przysłała mi kilka nowych związłych i filozoficznych miniatur, które pozwoliłem sobie przetłumaczyć. Myślę, że czytelników naszego pisma zacieka wi ta ilustratywna próbka tego jak piszą współcześni polscy dziennikarze-poeci, bo oni też są przecież badaczami głębi ludzkiej duszy.



Stanisław SZEWCZENKO

EWA EKIERT

OBOK SIEBIE

Odnajdziesz mnie
między drzewami,
w ciszy serc bijących,
pomiędzy samotnością,
a wołaniem o wieczną przyjaźń,
pośród zarażonych miłością.
Szukaj mnie obok siebie.

БИЛЯ СЕБЕ

Віднайдеш мене
між деревами,
у тиші де б'ються серця,
між самотністю
і воланням про вічну приязнь,
серед заражених коханням.
Шукай мене біля себе.

Переклад Станіслава Шевченка

NIEBO W NAS

Modlę się
O niebo nad nami.
O dom z widokiem na raj.
O łagodny czyściec,
w pogoni za dobrem przyziemnym.
O zatracenie się w miłości,
by po drodze zgubić klucz do piekła.
Proszę o niebo w nas.

I choćby świat cały
deptał nam piętę,
Choćby zabrakło sił,
by kochać więcej.
Ty zawsze przy mnie bądź.
Proszę o naszą wieczność.
O proste szczęście.

НЕБО У НАС

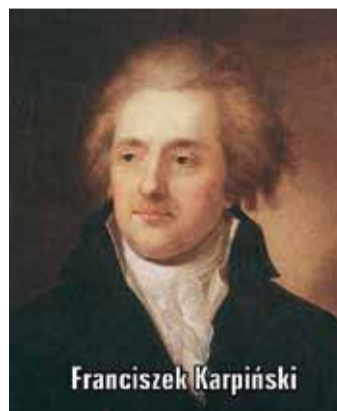
Я молюся за небо над нами.
За будинок із видом на рай.
За ніжне чистилище,
у гонитві за мирським добром.
За те, щоб витратитись у кохання,
На шляху загубивши ключ від пекла.
Я прошу неба всередині нас.

І хоча б цілий світ
наступав нам на п'яти,
Коли навіть бракує сил,
Ще більше любити.
Будь зі мною завжди.
Я прошу нашої вічності.
Заради простого щастя.

Переклад Станіслава Шевченка

„Poeta serca” – FRANCISZEK KARPIŃSKI – pierwszy teoretyk poezji sentymentalnej

Franciszek Karpiński to jeden z najważniejszych przedstawicieli sentymentalizmu w Polsce i jeden z najwybitniejszych poetów doby Oświecenia. Twórca przepięknych wierszy miłosnych wpisał się na karty historii literatury, jako „śpiewak Justyny”. Karpiński nie jest jednak wyłącznie twórcą liryki miłosnej oraz sentymentalnych sielanek, takich jak słynny wiersz „Laura i Filon”. Tworzył również: dumy, elegie, wiersze patriotyczne, jest autorem wielu pieśni religijnych, które do dziś są niezwykle popularne, jak chociażby kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje”. W latach 1770-71 poeta przebywał w Wiedniu, gdzie między innymi prowadził studia w bibliotekach. Po powrocie gospodarował na dzierżawach w



Galicji. Mając nadzieję na poparcie ze strony mecenatu królewskiego i magnackiego, w 1780 wyjechał do Warszawy, gdzie objął posadę sekretarza księcia Adama Czartoryskiego „do interesów politycznych”.

To właśnie Czartoryskiemu dedykował pierwszy zbiór poezji „Zabawki wierszem i przykłady obyczajne” Poeta ceniący sobie poczucie niezależności, nie potrafił stać się dworakiem. Nie umiając zrezygnować ze swej niezależności, powrócił z Warszawy na wieś, gdzie starał się odnaleźć swoją arkadę.

Poniżej fragment oryginału utworu poświęconego temu epizodowi jego biografii i parę wersów w tłumaczeniu St. Szewczenki.

POWRÓT Z WARSZAWY NA WIEŚ

Otóż mój dom ubogi! też lepione ściany,
Też okna różnoszybne, piec nie polewany
I niska strzecha moja!... Wszystko tak jak było,
Tylko się ku starości więcej pochyliło!
Szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa,
Spokojny siadł przy stole wiejskiego warzywa,
Z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę,
Z domu napój i wierną przy boku drużynę.
Obym ja był tak dawniej myślał, oszukany!
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznanym;
Gdyby o mnie w powiecie nawet nie wspomiano,
I tylko mię sąsiadem dobrym nazywano!
Bym się żywił z krwawego rąk moich wyrobku,
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku!
Com zyskał, że rzuciwszy ubogie zagrody,
Chciałem nieopatrzony płynąć przeciw wody?

I widząc na me oczy, jak drudzy tonęli,
Jam sobie myślał: «Oni płynąć nie umieli.»
Com zyskał, na wysokie pańskie pnąc się progi,
Gdzie po śliskich ich stopniach obrażając nogi,
Nic się z moim lepszemu nie zrobiło stanem,
Prócz marnego wspomnienia, że gadałem z panem...

Franciszek KARPIŃSKI

ПОВЕРНЕННЯ З ВАРШАВИ НА СЕЛО

О, хато моя бідна з обдертими боками! –
З потрісканою піччю і різними шибками.
І стріха та ж низька... Все, як було колись
Лише дім, на старість, більше похилився.
Щасливим можна бути і з втіхою в малому:
Спокійно за столом сільським долати втому,
Коли, з хліва, є м'ясо та овочі з городу,
І випивка закріплює в хатах подружню згоду.

RYSOWNICY POLSCY



SKĄD FERALNY PIĄTEK?

Piątek trzynastego – Przesąd związany z pechowością tego dnia związany jest z wydarzeniami, które miały miejsce w średniowieczu.

13 października (piątek trzynastego) 1307 roku aresztowano Templariuszy, których król Francji Filip IV oskarżył o herezję, sodomie i bałwochwalstwo. Podejrzenia ponoć nie były słuszne, chodziło o pozbycie się wierzycieli, gdyż król Francji był poważnie zadłużony u Templariuszy. Przywódcy zakonu zostali skazani na śmierć przez spalenie na stosie.

Wielki Mistrz Zakonu, Jacques de Molay, tuż przed spalaniem na stosie przeklął Filipa IV i papieża Klemensa V, a rok później obaj nie żyli.

BESTIALSKI POMYSŁ

Saperzy ochotniczej formacji gminy terytorialnej podkijowskiej boleśnie dotkniętej wiosną Buczy natrafili na pułapkę pozostawioną przez rosyjskich okupantów w lesie w pobliżu wsi Babyni. Najeźdźcy skręcili razem dwa granaty, umocowali je w ulu, zamienili czeki na agrafki, a wieczko ula i granaty połączyli nitką kapronową.

Planowano, że po otwarciu pokrywy rozlegnie się eksplozja, ale po pół roku nieużywania pszczoły zalepiły zapalniki miodem i agrafki nie wyskoczyły.



PSEUDONIM AUTORA „LALKI”

Aleksander Głowacki, lepiej znany pod pseudonimem Bolesław Prus, zadebiutował w wieku zaledwie 16 lat. 10 stycznia 1864 roku w „Kurierze Niedzielnym” opublikowano jego wiersz „Do Pegaza”. Podpisał się pod nim jako Jan w Oleju. Tego pseudonimu używał przez kilka następnych lat. Dopiero w 1867 roku po raz pierwszy podpisał się jako Bolesław Prus. Prawdziwym nazwiskiem sygnował tylko poważne artykuły.



Putin przybywa do głównej świątyni sił zbrojnych, aby modlić się o sukces rosyjskiej operacji.

Podchodzi do głównej relikwii świątyni - czapki Hitlera - i pyta:

- Wiesz Adik, dlaczego przegrałeś wojnę? Świątynia jest nowoczesna, interaktywna, więc eksponat zmuszony jest odpowiedzieć:

- Wiem. Bo nie posłuchałem rady Bismarcka - nigdy nie walczyłem z Rosjanami.

- Tak! Więc odpowiedz mi - dlaczego nie mogę zdobyć Ukrainy?

- Bo ty też nie posłuchałeś rady Bismarcka.

- Przecież to my jesteśmy Rosjanami!

- A kto ostatnio napisał cały artykuł, że Rosjanie i Ukraińcy to jeden naród?

Dziennikarz pyta gościa przy ścianie płaczu w Jeruzolimie:

- O co się pan modli?

- O to, aby skończyły się głód i wojny na świecie.

- I?

- Jakbym gadał do ściany.

Po powrocie z pracy, mąż mówi do żony:

- Wiesz, założyliśmy dziś klub abstynentów.

- Nie wierzę! Pewnie byliście nieźle napruci!

Czym się różni Putin od Hitlera?

- Hitler nikomu gazu nie żałował.

W konfesjonale:

- Ojcie, wczoraj moja żona była tu na spowiedzi. Proszę mi powiedzieć czy ona mnie zdradza??

- To jest sekret spowiedzi mój synu. Idź z Bogiem, tylko nie podrap drzwi rogami...

Żona do męża:

- Jak się nam urodziło dziecko to chciałbyś je szczepić?

- Tak, chciałbym jeszcze pić.

WALUTA W NIEPODLEGŁEJ

Marki polskie i marki niemieckie, korony austriackie, ruble rosyjskie, hrywny i karbowance ukraińskie, marki wschodnie i ruble niemieckie... to nie jest lista z witryny dworcowego kantoru. To nazwy walut, które były w obiegu na ziemiach polskich w momencie odzyskiwania niepodległości. Posługiwano się także dolarami amerykańskimi, frankami szwajcarskimi i funtami brytyjskimi.

Odradzające się państwo musiało stawić czoło nadzwyczajnemu wyzwaniu – uporządkowaniu stosunków pieniężnych. W chwili wybuchu I wojny światowej w każdym z trzech zaborów obowiązywała inna waluta. W zaborze rosyjskim – ruble i kopiejki, w pruskim – marki i fenigi, w austriackim – korony i halerze.

PREZYDENT - KONSTRUKTOR BOMB?

O kogo chodzi? O Ignacego Mościckiego, który w latach 1926–1939 był prezydentem Polski. Cofnijmy się jednak do czasów, gdy 25-letni wówczas Mościcki, świeżo upieczony absolwent wydziału Chemii na politechnice w Rydze wraz ze współspiskowcem Michałem Zielińskim planował samobójczy zamach na warszawskiego generał-gubernatora Josifa Hurko.

Mościcki i Zieliński mieli wtargnąć na nabożeństwo i zdetonować ukryte pod rosyjskimi mundurami ładunki wybuchowe (które Mościcki wyprodukował w swoim mieszkaniu przy ul. Widok). Obaj mieli zginąć, a wraz z nimi liczni przedstawiciele rosyjskiej elity. W lipcu 1892 roku, gdy spisek został odkryty Mościcki zbiegł wraz z żoną do Londynu.

● By poznać drugiego człowieka wystarczy tylko raz zrobić wbrew jego woli.

● Bóg zesał ludziom pożywienie, a diabeł kucharzy.

● Nigdy nie pomył wykształcenia z inteligencją. Możesz mieć dyplom i wciąż być idiotą.

OTO POLSKA



POBRZEŻA – to pas wzdłuż wybrzeży Morza Bałtyckiego. Urocze nadmorskie krajobrazy, wydmy, lasy, jeziora, parki narodowe. Tu też we wsi Marzęcino położonej na obszarze Wielkich Żuław Malborskich, nad Kanalem Panieńskim, znajduje się najniższy położony punkt w Polsce – ponad 2 metry poniżej poziomu morza.